

Paweł Rzewuski: Czekać na nową „Centesimus annus”

Jan Paweł II przez całe swoje papieżstwo miał jasno wytyczony szlak i wskazany cel – było nim zniszczenie imperium komunistycznego zła i niedopuszczenie, aby odrodziło się w innej postaci. Pierwszą część swojej misji realizował poprzez konsekwentną pomoc dla Europy Środkowo-Wschodniej aż do upadku Związku Radzieckiego, drugą – reagując na zmiany – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Centesimus annus. W obliczu rzeczy nowych”.

Minęło ponad trzydzieści lat od opublikowania przez Jana Pawła II jego przełomowej encykliki *Centesimus annus*. W obliczu gwałtownie zmieniającego się świata nagląca staje się potrzeba tekstu, który mógłby być jego kontynuacją – interwencją Kościoła w najtrudniejszy odcinek styku relacji Kościół-państwo.

Wydana w 1991 roku *Centesimus annus* była reakcją papieża na zmieniający się świat. Dodać należy, że stanowiła interwencję jak na Watykan nadspodziewanie szybko. Uchwyciła również ducha przemian nie jako zjawisko historyczne (do czego nazbyt często Kościół ma tendencję), ale jako realny problem, w którego sprawie należy, nie mitrząc, zareagować.

Prekursorem takiego myślenia był Leon XIII, który w 1891 roku ogłosił światu swoją encyklikę *Rerum novarum*, będąca reakcją na coraz większą popularność ruchów komunistycznych i socjalistycznych. Nie można powiedzieć, aby była to natychmiastowa reakcja na problem. Ruchy komunistyczne i socjalistyczne istniały już od kilkadziesiąt lat i zdążyły zyskać niemałe poparcie wśród robotników na całym świecie. Kościół ratowała sytuacja, że cały czas był instytucją mocarną, posiadającą rząd dusz i cieszącą się – co prawda już nieco osłabionym – ale cały czas nie najmniejszym autorytetem. Reakcja po blisko dwudziestu latach od zaistnienia problemu przyniosła pewne efekty. Nie były to jednak efekty spektakularne, bowiem rząd dusz został już wcześniej stracony. Marks i Engels zdążyli uwieść dziesiątki. Tego biegu nie chciał powtórzyć Jan Paweł II świadom nowych zagrożeń, na przykład galopującego kapitalizmu.

Papież-Polak miał dużo czasu aby przygotować się do *Centesimus annus* – cały pontyfikat, a nawet czas go poprzedzający. Jan Paweł II przez całe swoje papieżstwo miał jasno wytyczony szlak i wskazany cel – było nim zniszczenie imperium komunistycznego zła i niedopuszczenie, aby odrodziło się w innej postaci. Pierwszą część swojej misji realizował poprzez konsekwentną pomoc dla Europy Środkowo-Wschodniej aż do upadku Związku Radzieckiego, drugą – reagując na zmiany.

Upadek komunistycznej Rosji był momentem próby dla całego świata, nie tylko krajów układu warszawskiego, które z dnia na dzień musiały poradzić sobie w zupełnie nowej, dla wielu wręcz niewyobrażalnie egzotycznej, rzeczywistości. Czytając *Centesimus annus* nie sposób pozbyć się wrażenia, że Jan Paweł II pozostawał cały czas w jakiejś

Encyklikę skierowano do wszystkich wiernych, jednak da się w niej wyczuć mocny akcent położony na próbę wniknięcia w dusze ludzi ukształtowanych w komunizmie

mierze wikariuszem w Niegowici, widzącym zagrożenia dla polskich wiernych wiążące się z nową rzeczywistością. Encyklikę skierowano co prawda do wszystkich wiernych, jednak da się w niej

wyczuć mocny akcent położony na próbę wniknięcia w dusze ludzi ukształtowanych w komunizmie. Sam zresztą to podkreśla: wydarzenia roku 1989, które rozgrywały się głównie w krajach wschodniej i środkowej Europy, mają znaczenie uniwersalne, ponieważ ich pozytywne i negatywne konsekwencje dotyczą całej rodziny ludzkiej. Stąd wynika naturalne odwołanie do *Rerum novarum*, która dla Wojtyły stanowiła logiczny punkt odniesienia.

Papież starał się uchwycić rzeczy, które mógł wyłapać jedynie człowiek pochodzący z tej części Europy pełen świadomości specyfiki kulturowej tej części świata. Przejście od komunizmu do liberalizmu było szokiem, ale i pokusą szybkich pieniędzy. *Centesimus annus* jest więc niejako manewrem wyprzedzającym dzikie lata 90. i kto wie czy nie powstrzymał swoją nauką wielu groźnych tendencji. Wojtyła pisał jako Polak, choć nie tylko o sprawach dotyczących Polaków. O ile nauka społeczna na zachodzie Europy czy w krajach Ameryki Łacińskiej miała być przypomnieniem o ważnych kwestiach, o tyle na wschód od Odry była formą instrukcji, w jaki sposób wejść w nową rzeczywistość. Własność prywatna – tak, ale nie ponad wszystko, liberalizm – tak, ale

nie za wszelką cenę. Pieniądz i chęć zysku nie mogą przysłonić człowieka. *Centesimus annus* jest przecież tekstem, który nieznaczenie tylko poprzedził biblię politycznego liberalizmu *Koniec historii* Francisca Fukuyamy.

Od czasu *Centesimus annus* minęło jednak trzydzieści lat, świat zmienił się w sposób znaczący. Ekonomiczne i społeczne prawidła uznawane za dogmaty odeszły w niebyt. Nie dotyczy to tylko politycznego liberalizmu ale i dawnego sposobu myślenia o rynku, własności prywatnej itd. Obecnie żyjemy w epoce cyfrowego kapitalizmu, w którym zupełnie inaczej postrzega się rolę człowieka. Zostało to dosyć szczegółowo opisane w *Wiek kapitalizmu inwigilacji* Shoshany Zuboff. Na naszych oczach nastąpiła rewolucja, która doprowadziła do dogłębnego przemodelowania społeczeństw. Z racji swojego charakteru jest trudna do uchwycenia. Poszczególne jej elementy pojawiały się etapami, nie zawsze od razu w całej swej okazałości. Początkowo żaden z nich nie zapowiadał dzisiejszych owoców. Google nie był pierwotnie narzędziem kontroli, Facebook nie pozycjonował treści w sposób mogący realnie wpłynąć na przebieg wyborów, algorytmy nie oddzielały nas od treści niepożądanych i nie podsuwały nam ściśle sprowokowanych ofert na podstawie szczegółowych analiz naszych zachowań w sieci. Każda z tych zmian następowała tak powoli, że wielu ludzi nie spostrzegło jak mędrcy z Doliny Krzemowej sięgają po kolejne przestrzenie ich życia.

O ile w latach 90. był uważany za podmiot, o tyle dzisiaj uważany jest za przedmiot na rynku informacji. Wobec zmian społecznych i powszechnej epoki cyfrowej inwigilacji Kościół nie powinien być obojętny. Jego czujność może być uśpiona ze względu na zróżnicowany profil wiernych, którzy nie zawsze w tak absolutny sposób zostają

uwikłani w nową cyfrową rzeczywistość. Katolicy żyją pod każdą szerokością geograficzną i większość z nich jeszcze nie w pełni została wciągnięta w owoce cyfrowej rewolucji. To się jednak zmieni a wierni będą musieli zmierzyć się również z takimi problemami jak cyfrowy kapitalizm, handel informacjami i danymi osobowymi oraz manipulowanie treściami. Pozostaje tylko pytanie, czy Kościół będzie gotowy na te nowe zagrożenia społeczne. Teraz jest najlepszy czas, aby zająć się tymi tematami i należy żywić nadzieję, że dzisiejszy Kościół – podobnie jak ten kierowany przez Jana Pawła II – zareaguje w odpowiednim momencie.

Paweł Rzewuski



Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego

